

ZASZCZEPIĆ ZASADY SOCJALISTYCZNEJ MORALNOŚCI

W systemie totalitarnym nikt nie mógł pozostawać poza wpływem i kontrolą wszechwładnej partii. Szczególnie ważne było młode pokolenie Polaków, ponieważ dorośli, ukształtowani jeszcze w okresie przedwojennym, byli zdecydowanie bardziej odporni na partyjną propagandę.

System oświatowy w latach 1948–1956 miał zapewnić nie tylko odpowiednie wychowanie, ale także podjąć walkę z poglądami w powojennej Polsce uznanymi za wrogie, a których nosicielem był dom rodzinny czy Kościół. Szkoła powinna wychowywać ludzi przystosowanych do nowego ustroju. Ponadto – jak to określił Władysław Bieńkowski, członek Sekretariatu KC PPR – szkoła miała szybko przygotować kadry dla gospodarki.

Szkoły na drodze do socjalizmu

W październiku 1948 r. odbyła się w Warszawie narada „aktywu oświatowego” PPR. W przyjętej uchwale stwierdzono, że droga do socjalizmu prowadzi przez walkę klasową, co w oświacie oznacza „wypieranie z treści nauczania i wychowania elementów obcych ideologicznie i klasowo oraz przełamywanie upośledzenia młodzieży robotniczej i chłopskiej w dostępie do szkół”. Konstruując nowe treści nauczania, należało kierować się kilkoma wytycznymi, w tym marksizmem-leninizmem jako podstawą filozoficzną, wychowawczą i metodologiczną pracy. Celem było przekonanie uczniów o prostym i klarownym podziale świata, w którym naturalnymi sojusznikami Polski były ZSRR i kraje tak zwanej demokracji ludowej, a naturalnym przeciwnikiem – „siły światowego imperializmu”. Należało także rozwijać u uczniów miłość do Polski Ludowej i gotowość do wszelkich ofiar, zwalczać nacjonalizm, propagując jednocześnie internacjonalizm. W tym celu zalecono uwzględnianie w programach nauczania „treści związanych z aktualnie najważniejszymi frontami walki o socjalizm” i korzystanie z dokonań nauki radzieckiej.

Lekcje religii

Komunistyczne władze wielokrotnie podkreślały, że obowiązywać będzie tolerancja religijna i prawo do nauczania religii w szkołach, a nauczyciele religii będą traktowani na równi z innymi. Początkowo rzeczywistość wydawała się potwierdzać te zapowiedzi. Sytuacja zmieniła się zasadniczo po 1949 r. Mimo że porozumienie między episkopatem a rządem w 1950 r. zawierało jeszcze takie gwarancje, walka z religią w szkole stała się jednym z najważniejszych zadań, była „abecadłem całego marksizmu”. „Musimy zwalczyć wpływ kleru na dzieci – wykrzykiwała jedna z nauczycielek podczas obrad konferencji wojewódzkiej PZPR. – Chcemy uchronić dzieci

od lilijek i biegania na procesje, chcemy dać czerwone krawaty i wyprowadzić na słońce [...]. Chcemy wychować pokolenie nie znające nienawiści, oprócz nienawiści do wroga klasowego”.

Pierwszym etapem była nagonka na nauczycieli religii. Partia zalecała, by „wytworzyć atmosferę wśród nauczycielstwa potępiającą nauczycieli uczących religii”. W szkołach usuwano symbole religijne, nauczycielom i uczniom zakazywano noszenia medalików i chodzenia do kościoła. Ponadto starano się odciągnąć młodzież od praktyk religijnych poza szkołą. W okresie rekolekcji wielkanocnych szkoły oferowały młodzieży szczególnie atrakcyjne formy spędzania wolnego czasu. Efektem była likwidacja nauczania religii w około 80 proc. szkół w 1956 r.

Nowe programy

Obowiązujące w pierwszych latach po wojnie programy poddano druzgocącej krytyce w 1949 r. Jak stwierdziła w „samokrytyce” ich dotychczasowa propagatorka Żanna Kormanowa – były one „obciążone elementami nacjonalistycznymi, wyolbrzymiały i zwulgaryzowały niejednokrotnie koncepcję polskiej drogi do socjalizmu [...] stawiły półgębkiem sprawę ZSRR [...] jego kluczową, decydującą doniosłość dla nowej Polski”.

W nowych programach należało wpajać uczniom materialistyczny pogląd na świat oraz przekonanie, że socjalizm oznacza wyższą formę ustroju społecznego i gospodarczego, lepsze i sprawiedliwsze formy współżycia ludzi, wyższy stopień kultury i moralności. Zalecano



M. Apelbaum, *W sprawie kolegi*, 1951



ponadto, by szczególnie naciskać na tematy związane z ZSRR i jego przodującą rolę w świecie. Nowy program miał także ukazywać „faktyczne oblicze imperializmu”, jego antyspołeczne i antyludowe tendencje oraz negatywną i destrukcyjną rolę w każdej dziedzinie życia. Wychowywanie młodzieży w duchu socjalistycznym było ważniejsze niż przekazywanie jej konkretnej wiedzy.

Już w roku szkolnym 1949/50 pojawiły się nowe programy, ale o wiele trudniej było przygotować z dnia na dzień nowe podręczniki. Te, które wprowadzono na początku lat pięćdziesiątych, nie zadowolili władz partyjnych, ponieważ zawierały błędy ideologiczne. Zalecano opracowanie nowych, opartych na wzorcach radzieckich. Większość podręczników była przeładowana wiadomościami, nie brano przy tym pod uwagę ani liczby godzin przeznaczonych w poszczególnych klasach na dany przedmiot, ani możliwości ucznia. Ideologizacja zaciążyła na sposobie wyjaśniania i doborze argumentów. Zdarzało się, że autorzy podręczników ingerowali w utwory z poprzednich wieków, które inkrustowali wtrętami o współzawodnictwie pracy, spółdzielczości itp.

Dopiero po kilku latach najwyższe władze partyjne zdały sobie sprawę z konsekwencji takiego podejścia do programów nauczania i podręczników. W opinii ówczesnego ministra oświaty programy i podręczniki były pierwszą próbą naukowego, marksistowskiego ujęcia treści dydaktyczno-naukowych, a twórcy tego eksperymentu nie mieli w tej dziedzinie doświadczenia, dlatego też pojawiło się wiele uproszczeń czy wręcz rażących błędów. Jeszcze dobitniej określił to Jakub Berman: „my wiemy, że i podręczniki, i sami nauczyciele kształtowali się w walce klasowej i przede wszystkim w walce z wsteczną, burżuazyjną ideologią”.

Poniżej wszelkiej krytyki pozostawał język tych publikacji. Jak stwierdzono w czasie narady partyjnej w 1953 r., „podręczniki z zakresu literatury polskiej są pisane w formie odpychającej, to jest po prostu kilka tysięcy formuł, jakichś komunałów, że wydaje się, że to potrafi zabić zamiłowanie do literatury na całe życie. Stan obecnych podręczników jest tak straszny, że potrzebna jest doraźna akcja. Zachodzi konieczność zrewidowania obecnych podręczników, poprawienia od strony stylistycznej, napisania ludzkim językiem i wyrzucenia nonsensów”.

Nowe kadry

Bolesław Bierut tak przemawiał do nauczycieli: „Waszym szlachetnym powołaniem jest kształtować duszę dziecka, zaszcześcić w nim zasady socjalistycznej moralności, poświęcenia dla klasy robotniczej i narodu [...] uczynić z każdego dziecka i ucznia czynnego współuczestnika w walce o przebudowę świata, bojownika o wyzwolenie ludzkości z kajdan przemocy imperialistycznej, gorącego patriotę miłującego swój naród, ofiarującego mu cały swój młodzieńczy zapał i swoje uzdolnienia”. Wielkie zadanie wychowania nowego pokolenia w duchu socjalizmu miał wykonywać nowy – świadomy nauczyciel. Komuniści uznali, że przedwojenna kadra nie może być sojusznikiem klasy robotniczej w walce o nową szkołę, dlatego często szykanowali starych nauczycieli, by zmusić ich do porzucenia zawodu. Starano się rekrutować kadrę nauczycielską głównie z klasy robotniczej, mimo faktu – co stwierdzały same władze – niedostatecznego przygotowania. Młodzi ludzie samą swą postawą polityczną, zapałem i oddaniem mieli zmienić atmosferę w szkole. Cel partii w tej kwestii bez ostrości wyraził jeden z kuratorów: „w Polsce Ludowej często uczy w szkole nauczyciel tzw. niewykwalifikowany. Jest to element najbliższy nam klasowo. Powinien znaleźć się w mieście, gdzie dotychczas pracowali starzy rutyniarze nauczyciele wychowani za czasów sanacji”. Nauczyciel powinien „każdą godzinę szkolną poświęcić godzinie wychowania socjalistyczne-

go [...], musi być nosicielem ideologii marksistowsko-leninowskiej, kolektywnym wychowawcą i agitatorom". Trzeba było jednak dać mu chociaż minimum przygotowania fachowego. Aby nie czekać kilka lat na absolwentów szkół wyższych, uruchomiono kursy: dla absolwentów liceów ogólnokształcących dziesięciodniowe, dla osób bez średniego wykształcenia – czterotygodniowe. Do Państwowych Wyższych Szkół Pedagogicznych kierowano najbardziej „wartościowy pod względem ideologicznym i zawodowym aktyw nauczycieli”. Pierwszeństwo w przyjęciu do PWSP miały osoby pochodzenia robotniczego, chłopskiego (mało- i średniorolnego), „uspołecznione, dzielne, wykazujące zrozumienie dla socjalistycznego stosunku do pracy i zamiłowanie do zawodu nauczycielskiego”. Inną formą przygotowywania kadr nauczycielskich były także dwuletnie kursy korespondencyjne.

Ten system kształcenia nauczycieli – również w opinii samych władz – nie dawał szans na ich rzetelne przygotowanie. Nie chodziło jednak o jakość, lecz o ilość. Władze nadal zwalniały nauczycieli z przedwojennym stażem. Jak notowały różne instancje kontrolne, w terenie zdarzały się jednak przypadki „ulegania fetysyzmowi fachowości w stosunku do części starych, wrogich, wytresowanych w sanacyjnej szkole nauczycieli [...] przy braku celowej polityki kadrowej skierowanej na nasycenie szkół nowym elementem nauczycielskim”. Ta niesubordynacja szkolnych władz w terenie często pozwoliła uchronić przynajmniej część kadry nauczycielskiej z przygotowaniem fachowym. Część nauczycieli „z awansu”, dzięki samokształceniu, stałej weryfikacji teorii przez praktykę szkolną oraz pomocy starszych kolegów, wyrosła na dobrych pedagogów. Przetrwali w zawodzie, mimo że sytuacja materialna nauczycieli znacznie się pogorszyła w stosunku do okresu przedwojennego.

Ciężki los

Największym problemem szkół w owym czasie była fluktuacja kadry. Wynikała z wielu przyczyn. Nauczyciele byli grupą szczególnie kontrolowaną przez władze, przy czym wymagano od nich wyjątkowego zaangażowania ideologicznego. Z kolei sposób oceny pracy nauczyciela zapożyczono z innych działów gospodarki. Bieżącą kontrolę nad szkołą sprawował więc Urząd Bezpieczeństwa. Wizytator kontrolujący danego nauczyciela bądź całą szkołę zaczynał zatem od wizyty w odpowiedniej instancji partyjnej czy placówce UB, a dopiero potem udawał się do szkoły. Rozmowa z nauczycielem nie była już konieczna. System nagradzania nauczycieli, przede wszystkim za pracę społeczną czy aktywność polityczną, w połączeniu z ich trudną sytuacją materialną, nie motywował do samodzielnego poszerzania wiedzy. Dla niektórych formą obrony była ucieczka od przedmiotów uznawanych za ideologiczne, wydawało im się, że łatwiej uczyć matematyki niż na przykład historii czy języka polskiego. Często jednak praktyka czasów stalinowskich pokazywała, że „polityczne” były wszystkie przedmioty. Z tych powodów absolwenci szkół wyższych nie spieszyli się z podejmowaniem pracy w oświacie, a skierowanie do niej w formie nakazu pracy traktowali jako „ciężki los”.

Stała obecność tematyki oświatowej w propagandzie partyjnej i wiele dyrektyw kierowanych z KC PZPR do szkół mogłyby świadczyć, że władzy rzeczywiście zależało na wykształceniu młodego pokolenia. Tak jednak nie było. Oświata stała się jednym z podstawowych źródeł oszczędności w planie inwestycyjnym państwa. Z roku na rok szkoły dotykało coraz więcej cięć inwestycyjnych, a należy pamiętać, że od 1952 r. obowiązek szkolny obejmował powojenne roczniki wyżu demograficznego. W połowie lat pięćdziesiątych liczba dzieci przypadających na jedną izbę lekcyjną zbliżała się do stu, w szkołach pracowano na zmiany, często do godziny 20.00. Stały odpływ kadry nauczycielskiej powodował, że zaczęło brakować nauczycieli. Najprostszą formą rozwiązywania tego problemu było zwiększanie liczby

uczniów w klasach przez ich łączenie. Nierzadko także, zwłaszcza w środowisku wiejskim i małomiasteczkowym, jeden nauczyciel uczył kilku przedmiotów. Na dodatek odgórnie ustalono, że na terenie szkoły także toczy się walka klasowa. W wyższych klasach szkoły podstawowej, w szkołach średnich i wyższych, wśród uczniów miał dominować „element robotniczy i chłopski (biedniacko-średniacki)”, zalecano natomiast eliminowanie „elementu drobno-mieszczańskiego, kułackiego i spekulanckiego”. Zadaniem szkoły było dostarczenie gospodarce dużej liczby wykwalifikowanych robotników, dlatego szczególny nacisk położono na rozwój szkolnictwa zawodowego. Równocześnie ograniczono szkolnictwo ogólnokształcące, albowiem – zdaniem władz – szkoły średnie istniały w ośrodkach pozbawionych klasy robotniczej, co oznaczało kształcenie za państwowe pieniądze kadry „wrogów”.

Rezultaty pracy szkół

Ponieważ zasadniczym zadaniem szkoły była walka z wrogimi agenturami tkwiącymi w szkolnictwie i wychowanie młodzieży na ofiarnych bojowników walki o socjalizm, czy wreszcie – na wsi – „walka” o pełne urzeczywistnienie planu budowy spółdzielni produkcyjnych, właściwe nauczanie schodziło na dalszy plan. Szczególną rolę odgrywała problematyka planu sześcioletniego. Należało dołożyć starań, by „program każdej lekcji, każdy przedmiot przesycony był problematyką planu 6-letniego, lekcja chemii, fizyka czy nawet matematyka nadaje się również. Nasze dzieci muszą na bazie planu 6-letniego nienawidzić imperializm i kochać Polskę socjalistyczną”. Część młodzieży szybko zrozumiała, że starania o dobre oceny nie muszą oznaczać przyswajania sobie konkretnych wiadomości czy rozumienia związków między nimi. Konkretną wiedzę zastępowano więc wyuczonym na pamięć sloganem, którego nikt, z wizytatorem włącznie, nie był w stanie podważyć. Poziom wiedzy był zatem coraz niższy. Władze partyjne wiedziały o tym, zadowalały się jednak właściwą postawą ideologiczną młodzieży, która miała być coraz bardziej „ich”. „Przesadne” egzekwowanie od uczniów odpowiednich wiadomości nie pozwoliłoby szkole zrealizować narzuconego jej poziomu sprawności kształcenia. Przez to pojęcie rozumiano liczbę uczniów kończących szkołę w stosunku do ogółu uczniów ją zaczynających. Pierwsze lata wykazały niską „sprawność szkoły”, uległo to jednak szybkiej zmianie po zastosowaniu odpowiedniego systemu kar. W następnych latach „wzrost produkcji czystej” szkoły był już zadowalający. Nauczyciel stawiał ocenę pozytywną dla „świętego spokoju”. Chroniło go to przed oskarżeniem o „spełzanie na pozycje burżuazyjne”, a szkole pozwalało wykazać w sprawozdaniach stuprocentową sprawność.

Omówione działania władz i warunki funkcjonowania szkoły spowodowały narastanie zjawisk niekorzystnych. Szybko następował zanik pryncypialnych postaw, i to zarówno wśród uczniów, jak i nauczycieli. Szerzyły się za to dwulicowość, wyrachowanie, koniunkturalizm i egoizm. Upadał autorytet nauczyciela, głównie z powodu niskich uposażeń i słabego przygotowania zawodowego. Nie przyciągała też szkoła prowadząca, często w sposób prymitywny, indoktrynację, nieprzygotowana natomiast do pełnienia funkcji wychowawczych. Oficjalna ideologia powodowała także rozdzielenie wartości moralnych, nakazywała bowiem kochać jednych i nienawidzić innych, starała się przy tym obalać dotychczasowe autorytety (rodzinę, Kościół, a nawet samych nauczycieli). Niszcząc dotychczasową hierarchię wartości, młodzieży nie dawano nic w zamian, „moralność socjalistyczna” pozostała bowiem pustym frazesem dla młodego pokolenia. Pogłębiał się konflikt między szkołą a domen. Sfrustrowany uczeń, ofiara tych działań, pozostawał bezradny, w najlepszym razie przejmując za własną jedną z opcji. W najgorszym – przestawał wierzyć obu stronom, przedstawiając się w praktyce na argumentację zależną od okoliczności. Autorytetu zaś szukał gdzie indziej.